Nr. 177. We Lwowie — Środa dnia 5 Sierpnia 1903. **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	5 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct., na prowincyi 5 ct.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstadte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Cibrowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Wybór Papieża dokonany.

Dziś około godziny 2 popołudniu otrzymaliśmy następujący telegram:

Rzym 4. sierpnia: Patryarcha wenecki kardynał

GIUSEPPE SARTO

wybrany Papieżem. — Nowy Papież przybrał imię

PIUSA X.

Z powodu spóźnionej pory, w której telegram otrzymaliśmy, dopiero jutro poświęcimy Ojcu św. Piusowi X. artykuł hołdowniczy.

Samorząd w „Kraju Zachodnim“.

Rząd rosyjski wprowadza samorząd w dziewięciu guberniach, zwanych urzędowo „Krajem Zachodnim“, która to nazwa oznacza w rosyjskim języku narodowym wszystkie ziemie (oprócz Królestwa Polskiego), należące niegdyś do Rzeczypospolitej polskiej.

Przypatrzywszy się bliżej postanowieniu rządowemu, przekonamy się, że:

1) postanowienie to wcale nie dotyczy 9, tylko 3 gubernij t. zw. Kraju Zachodniego;

2) rodzaj samorządu, ofiarowany tym trzem guberniom, jest absolutną fikcyą, albowiem prawie wszyscy członkowie tegoż papierowego samorządu są albo już z urzędu figurami rządowemi, albo też przez rząd zostają ad hoc mianowani.

„Najwyżej“ zatwierdzona uchwała rady państwa, ogłoszona przez *Dziennik urzędowy* o przekształceniu instytucyj, zarządzających sprawami ziemskiemi, dotyczy 9 gubernij zachodnich: witebskiej, mińskiej, mohylowskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej. Nowe te instytucye zaprowadzone będą w ciągu roku bieżącego w pierwszych trzech guberniach; o zaprowadzenie zaś ich w 6 pozostałych minister spraw wewnętrznych może starać się w drodze właściwej.

Czyli, że rozporządzenie powyższe, o ile prowadzi do zmian jakichkolwiek, nie dotyczy tymczasem 6 ostatnich, tylko 3 pierwszych gubernij. Orzeczenie, że minister „może się starać“ o zaprowadzenie tych zmian w sześciu pozostałych, brzmi więcej niż problematycznie.

Nasamprzód należy się krótkie przypomnienie w tem miejscu, czem są i w jakim stosunku pozostają trzy wyżej wymieniane gubernie do ziem dawnej Rzeczypospolitej. Najpierw wiedzieć należy, że ludność tamtejsza uchodzi oficyalnie za najbardziej ze wszystkich dawnych prowincyj polskich, za „rdzennie i od wieków rosyjską“. Oderwane zostały ziemie te od Polski przeważnie przy pierwszym podziale w roku 1772, a niektóre ich cząstki przeszły już dawniej pod władzę ówczesnego caratu moskiewskiego. Już za czasów Katarzyny, lud tam zamieszkały, także do unickiego kościoła przeważnie należący, został urzędowo nawrócony „do prawdziwej wiary ojców“ t. j. do schizmy. I trzy te gubernie, mohylowska, witebska i mińska, powstały z dawnych województw witebskiego, części połockiego, mińskiego, części nowogrodzkiego i mścisławskiego. Jednem słowem zajmują one prawie cały obszar ziemi, nazywany dawniej Białą-Rusią, oraz maleńką cząstkę Rusi Czarnej, do której swego czasu należały między innymi i dwa powiaty dawnego województwa nowogrodzkiego.

Że w ziemiach tych element polski jest bardzo silny, a nawet, że się w ostatnich czasach wzmógł ekonomicznie, dowodzą liczne wystawy rolnicze tamże urządzane, przedewszystkiem ostatnia a tak świetna w Mińsku, która była na wskróś polską, pomimo napisów tylko rosyjskich, bo używanie polskiej mowy surowo było zakazanem. To wszystko nie przeszkadza, że — jak się rzekło — w języku urzędowym i w oficyalnej opinii, tej na zewnątrz, na pokaz i od parady, prowincye te są tak już z państwem i duchem wszechrosyjskim zespolone, że udzielenie im przywilejów i praw, zrównać ich mających z prawdziwie rosyjskiemi guberniami, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

Że jednak tak nie jest i że poza rządowemi enuncyacyami od parady, ta sama opinia rządowa całkiem innego jest przekonania, dowodzi właśnie istotna treść tej reformy, mającej nibyto stanowić rodzaj samorządu dla owych trzech gubernij, będącego w gruncie tylko papierowym.

Już samorząd gubernialny i powiatowy, czyli t. zw. Ziemstwa, istniejące faktycznie tylko w 30 guberniach właściwej Rosyi europejskiej, są nader problematyczne, ponieważ w skład Ziemstw tych wchodzi z urzędu tyle osób o charakterze rządowym lub też mianowanych wprost przez rząd, iż osoby, zasiadające w Ziemstwach tych z wolnego wyboru, znajdują się w mniejszości głosów. Ale, bądź co bądź, znajdują się tam osoby z wolnego wyboru.

Tymczasem w składzie nowoutworzonych instytucyj, wprowadzonych obecnie do owych trzech gubernij, osób z wolnego wyboru właściwie niema wcale.

Nominalnie w tych trzech guberniach komitet gubernialny ma władzę rozporządzającą, komitety zaś powiatowe zwołuje się w ważniejszych kwestyach, dotyczących interesów gospodarstwa ziemskiego. Egzekutywa ma należeć w guberniach do zarządów gubernialnych ziemskich a w powiatach do zarządów powiatowych.

Komitety zatem, tak powiatowe, jak gubernialne, są instytucyą obradującą, do których należeć ma inicyatywa; zarządy powiatowe i gubernialne są rodzajem władzy wykonawczej.

Cała ta rzecz sprowadzoną zostaje do prostej komedyi, jeśli zobaczymy, kto do tych komitetów i zarządów ma należeć. Tak więc komitet gubernialny składają: gubernator jako przewodniczący, gubernialny marszałek szlachty (mianowany przez rząd), wicegubernator, zarządzający izbą skarbową, naczelnik zarządu rolnictwa i dóbr państwa, przedstawiciel wydziału apanaży państwowych, mianowany przez ministeryum dworu, powiatowy marszałek szlachty (mianowany przez rząd), stały członek urzędu gubernialnego do spraw miejskich, członkowie urzędu gub. do spraw włościańskich, prezes i członek zarządu gub. do spraw ziemskich, oraz naczelnik miasta gubernialego. Wszyscy ci panowie są, jak wskazują ich urzędy, osobami ściśle rządowemi, wprost od rządu zależnemi. W razie kwestyi jakiejkolwieki powołany jeszcze być może zarządzający izbą obrachunkową, z prawem głosu doradczego.

Co do tych osób zatem nie może być żadnej kwestyi, że wszelka opozycya, wszelkie postanowienie, powzięte w duchu nieurzędowym, nie może zrodzić się w ich głowach. Stanowią oni przeważną większość w składzie komitetu. W tem miejscu następuje osłodzenie tej pigułki fiskalnego samorządu, czytamy bowiem w dalszym ciągu, że prócz powyższych, powołani być mają do komitetu delegaci ziemscy, po dwóch z każdego powiatu, mający równe prawo głosu z poprzednimi. Ci delegaci są nibyto z wolnego wyboru, ale — aby sobie nie robić iluzyi, widzimy zaraz, że: delegatów tych i ich zastępców wyznacza minister spraw wewnętrznych, z pomiędzy przedstawionych mu, a nawet może, według własnego uznania, powiększyć liczbę ich do 5. Czyli, że tych 2, czy w danym razie 5 z wolnego wyboru członków komitetu mianuje po prostu minister, resztę rząd.

Trudno o większą komedyę samorządu, trudno o większą ostrożność ze strony dobroczynnego i pieczołowitego rządu, aby fiskalizm tak dziwnie swobodnych komitetów jak najściślej zastrzedz i zaasekurować.

Nie dość na tem. Jak mówiliśmy, komitety te mają rolę inicyatywy, czyli są instytucyą, obradującą nad potrzebami wewnętrznemi poszczególnych gubernij. Prawo wykonawcze posiadają dopiero gubernialne zarządy ziemskie. Te zarządy składają się: z przewodniczącego i 3 (w razie potrzeby 5) członków, których mianuje minister spraw wewnętrznych „z pośród osób, obeznanych z prawami służy państwowej i warunkami miejscowymi“. Ludzie obeznani dobrze z prawami służby państwowej są po prostu urzędnikami, czyli: zarząd gubernialny, mający dopiero prawo egzekutywy co do postanowień gubernialnego komitetu, będzie się składał po prostu z urzędników państwowych, będących już par excellence figurami rządowemi. Gdyby więc komitet, nawet pomimo składu swego, tak ściśle oficyalnego, pomimo, że zasiadający w nim delegaci „z wolnego wyboru“, będą mianowani przez rząd — gdyby, powtarzam, taki jeszcze komitet zdobyć się ośmielił na jakąkolwiek myśl, nie licującą z zamiarami rządu, przypominającą z daleka zachciankę opozycyjną względem idei *byt po siemu*, rządzącej państwem tradycyjnie i od tak dawna — wtedy istnieje zarząd, który do wykonania tej myśli nie może dopuścić, składa się bowiem po prostu z samych tylko urzędników państwowych.

To samo, *mutatis mutandis*, co do składu powiatowych komitetów i stosunku ich do zarządów powiatowych. Pierwszy składa się z figur rządowych przeważnie, drugi całkowicie, z dodatkiem, że do komitetu powiatowego, gdyby okazywał jakieś zachcianki nielegalne, ma przewodniczący (marszałek szlachty, mianowany przez rząd) prawo powołać do narad wszystkie osoby, których udział uzna za pożyteczny. I tak dalej — czyli słowem, komedya od początku do końca...

Tak więc doszedłem do tego, co było *demonstrandum* — że: uchwała rządowa, mówiąca o zmianie instytucyi t. zw. samorządu w 9 guberniach zachodnich, dotyczy najpierw nie dziewięciu, tylko trzech gubernij, a potem nie posiada żadnego istotnego znaczenia, będąc tylko dość licho inscenizowaną komedyą tegoż fikcyjnego samorządu. Z czego wnieść należy, że: jeśli w owych sześciu (wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej) guberniach, nawet taki samorząd wydał się tymczasowo przedwczesnym — to nie muszą one chyba być tak „rdzennie i od wieków“ rosyjskie. Nadto zaś, jeżeli w trzech innych guberniach dozwolono na taką jedynie reorganizacyę czy reformę, będącą wprost negacyą i drwinami wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z ideą samorządu i pojęciem prawa głosu z wolnego wyboru — to widocznie i te trzy gubernie, uważane oficyalnie za rosyjskie, muszą posiadać jakiś element, który, wprawdzie nie otwarcie, ale po cichu, uważaćby można za niepewny.

Albo mówiąc bez osłonek i bez oficyalnych komedyj: element polski we wszystkich 9 guberniach jest tak silnym, tak przoduje na polu ekonomicznem, jak tego dowodzi wszystko, co w jakimkolwiek kierunku na tem polu się dzieje i robi — że, jeśli już ziemie te dostaną jakiś samorząd, to będzie on tak samo fikcyjnym i papierowym, jak dotychczasowe instytucye tamtejsze, zwane także samorządem szlacheckim, z mianowanymi przez rząd gubernialnymi i powiatowymi marszałkami szlachty.

Ziemie polskie.

Berlińskie Koło polskie a p. Kulerski.

Po znanym wyborze p. Kulerskiego z Grudziądza na posła do parlamentu, postawiła część prasy pytanie, czy p. Kulerski może być przyjęty do Koła polskiego i czy będzie przyjęty. Kwestya ta doprowadziła do ostrej polemiki. Zdaniem *Kur. Pozn.* spór jest w tym przypadku łatwy do rozstrzygnięcia, a to w następujący sposób:

Od chwili utworzenia regulaminu wyborczego ma prawo i obowiązek wstąpienia i przynależenia do Koła tylko ten poseł, który został wybrany w sposób prawidłowy, tj. na zasadach, wskazanych tym regulaminem. Regulamin zezwala na wszelką agitacyę, na spory i krytyki co do wartości i kwalifikacyi kandydatów, dopóki zebrania okręgowe kandydatów nie postawią. Przez wybór na zebraniach sprawa jednak załatwioną nie jest, gdyż ostatecznie ustanowienie kandydatów należy do zebrania delegatów i komitetu prowincyonalnego i dopiero ten kandydat jest właściwy, którego ostatecznie komitet prowincyonalny jako kandydata wyborcom ogłosi. Rozumie się, że delegaci powinni uwzględniać uchwały walnych zebrań wyborczych, ale mogą je także pominąć, bo inaczej instytucya delegatów byłaby zbyteczną i nie miałaby żadnego sensu. Jeżeli delegaci pogwałcą uchwałę walnych zebrań, to te ostatnie albo ich po odebranem objaśnieniu z tego rozgrzeszą, albo też mandat im na przyszłość odbiorą.

Z tego wynika, że tylko ten poseł ma obowiązek wstąpić do Koła, a prawo być przyjętym przez Koło, którego kandydatura przez komitet prowincyonalny poleconą została. Jeżeli zaś jakiś poseł z pominięciem tego wyżej podanego sposobu został wybrany, posłem rzeczywistym na mocy konstytucyi niemieckiej jest — znajduje się jednak po za obrębem organizacyi, którą Polacy sami sobie nadali, a więc i po za Kołem polskiem, które tej organizacyi jest wynikiem.

Nie narodowość tedy, ani wyznanie stanowić może o przynależności do Koła, bo można sobie wyobrazić, iż przychylny sprawie nie-Polak i nie-katolik, gdyby prawidłowo jako nasz kandydat poselski ogłoszony został, do Koła by należał. Inaczej też być nie może, jeżeli nasze regulaminy wyborcze mają mieć jakąkolwiek wartość.

Po utracie zmysłu solidarności i karności mógłby najnieodpowiedniejszy i sprawie naszej wprost szkodliwy poseł, skoroby potrafił pozyskać sobie większość głosów, może w danym razie nawet niepolskich, u wyborców swego okręgu domagać się wejścia do Koła, którego pracę zupełnieby sparaliżował“.

Alkoholizm w Królestwie Polskiem.

Czasopismo warszawskie *Ogniwo* zamieszcza studyum p. Ludwika Lewinsona o „Walce z alkoholizmem“. Autor omawia szczegółowo dane, ogłoszone w książce p. Szwanebacha pod tytułem: „Nasza sprawa podatkowa“, wydanej niedawno w języku rosyjskim w Petersburgu. We wszystkich prawie państwach współczesnych podatek od alkoholu przedstawia jedno z ważniejszych źródeł, z którego skarb czerpie swe dochody. Tak np. wpływ podatku od samej tylko wódki wynosił w roku 1895 w Niemczech około 70 mil. rb., we Francyi około 100 milionów rb., w Wielkiej Brytanii około 210 mil. rb., w Stanach Zjednoczonych około 170 mil. rb., a w Rosyi opodatkowanie wódki wraz z dochodem ze sprzedaży monopolowej dostarczyło skarbowi w roku 1901 olbrzymią sumę 351 mil. rb., to jest blizko trzecią część tego, co dały wszystkie podatki pośrednie i bezpośrednie razem wzięte.

Podatek ten zajmuje autora ze względu na zależne od niego większe lub mniejsze rozpowszechnienie się spożycia wódki, a więc i pijaństwa. Autor kreśli najobszerniej historyę powstania monopolu wódczanego rosyjskiego, podnosząc, że jest to największe może handlowo-przemysłowe przedsiębiorstwo, jakie dotąd znała historya. Wszystkie cyfry są tu kolosalne: i cyfra 70 milionów wiader wódki corocznie przez skarb przygotowywanych i 40.000 przeszło sklepów monopolowych, rozrzuconych po europejskich prowincyach państwa, liczba urzędników akcyzowych i osób sklepami tymi zarządzających, a w końcu cyfra 550—600 mil. rb., które przechodzi corocznie ze sklepów tych do skarbu.

Wyniki więc finansowe monopolowej sprzedaży wódki były dotąd świetne. Poza tem — jak pisze autor — „wódka sprzedawana przez skarb wolna jest od wielu szkodliwych dla zdrowia pierwiastków, jakimi dawniejsza, sprzedawana przez osoby prywatne, bywała zanieczyszczaną.“ Ale za to nierównie mniej jest pewne, czy zaprowadzenie monopolu wpłynęło na ukrócenie pijaństwa. Autor zastanawia się przedewszystkiem nad stosunkami w Królestwie Polskiem i sądzi, że „zadanie, jakie pod tym względem ma do spełnienia systemat sprzedaży monopolowej, nie jest ani zbyt ciężkie, ani nawet zbyt wielkiej doniosłości,“ gdyż „pijaństwo do rzędu wad naszego społeczeństwa bynajmniej nie należy“.

Swiadczą o tem najwymowniej cyfry. W ciągu ostatnich trzech lat przed wprowadzeniem monopolu roczne spożycie wódki w Królestwie Polskiem wynosiło na głowę nie więcej, jak 0,46 wiadra, wówczas, gdy w Niemczech np. konsumcya roczna wódki wynosiła na głowę 0,82 wiadra, w Austro-Węgrzech 0,85 wiadra, we Francyi 0,74 wiadra. „Przeciętny więc Niemiec, Francuz i mieszkaniec Austryi pije mniej więcej dwa razy tyle wódki, co przeciętny mieszkaniec Królestwa“. W gubernii petersburskiej pije się 4 razy tyle co w Królestwie, gdyż 1,7 wiadra na głowę. Wogóle autor sądzi, że możemy stanowczo obstawać przy zdaniu, że pod względem używania napojów wyskokowych są Polacy jednym z najbardziej wstrzemięźliwych narodów świata cywilizowanego.

Sprawy zagraniczne.

Siły zbrojne w Japonii.

Od czasu nieszczęśliwej dla Chin wojny z Japonią, Europejczycy baczniejszą zwracać zaczęli uwagę na urządzenie wewnętrzne państwa Mikada, urobiło się też przekonanie, że ci wyspiarze Azyatyccy stać się mogą, a nawet muszą z czasem groźnymi dla państw Europy. Faktem jest, że Japonia nie zasypia gruszek w popiele, i że od mniej więcej 40 lat, t. j. od chwili, gdy ludność tego kraju przyswajać sobie zaczęła wszystkie zdobycze cywilizacyi europejskiej, postęp objawia się tu na każdym kroku. Najważniejszym objawem tego postępu jest organizacya armii japońskiej.

Wychodząc z założenia, że armia jest najlepszą i najpewniejszą rękojmią pokoju i rozwoju państwa, Mikado nie spuszczając z oka innych reform, wielki nacisk kładł zawsze na jej udoskonalenie. W tym celu sprowadził jako instruktorów oficerów francuskich. Zwycięska wojna, prowadzona przez Prusy w r. 1870, skierowała cesarza japońskiego w inną stronę i dziś nie ulega wątpliwości, że armia mikada jest pod względem organizacyi wewnętrznej, uzbrojenia, taktyki, wyrobienia oficerów i sztabu generalnego kopią, a dodajmy, kopią doskonałą i zręcznie dostosowaną do warunków azyatyckich urządzeń niemieckich.

Od 28. grudnia r. 1872 obowiązuje w Japonii powszechna służba wojskowa. Każdy Japończyk, zdolny do noszenia broni, musi służyć od 17. do 40 roku życia, z tego trzy lata w szeregach armii czynnej, resztę w rezerwach rozmaitych kategoryj. Ale tak mówi prawo. W zasadzie, by nie obciążać skarbu, tylko drobna część popisowych musi odbywać powinność wojskową, inni bywają przydzielani do pospolitego ruszenia. Podczas pokoju liczy armia japońska 3,455 oficerów i 58,113 żołnierzy. Na stopie wojennej armia regularna liczy 400,000 żołnierza i 600 dział. Japończycy i ich przyjaciele, Anglicy, powołują się na wojnę z Chinami w 1894 95 r., jako na dowód doskonałości armii japońskiej.

Zachodzi tylko pytanie, czy siła fizyczna tych ludzi wątłych okazałaby się dostateczną w razie zatargu Japonii z którymkolwiek z państw europejskich. Taktyka i strategia była istotnie podczas owej wojny wzorowa, a męztwo nieulega żadnej wątpliwości.

Lepiej jeszcze, aniżeli armia, przedstawia się flota japońska. Japończyk jest Brytyjczykiem Azyi. Niby drugi Anglik, zrósł się od wieków z morzem, poznał jego niebezpieczeństwa, nauczył się na niem manewrować. W bitwach kampanii chińskiej marynarze japońscy zdumiewali anglików dokładnością i szybkością obrotów. Nietylko statki słuchały wiernie komendy kapitanów, ale również artylerya — rzecz niesłychanie ważna w marynarce wojennej czasów nowożytnych — pracowała z precyzyą taką, jak gdyby to nie krwawa bitwa była, lecz manewry.

Flota japońska może więc być niebezpieczna. Nietylko odznacza się wyrobieniem ale i znaczną liczbą w wybornie zbudowanych i omasztowanych statków. Posiada obecnie przeszło sto statków rozmaitego typu, personal, dochodzący do 32,000 oficerów i marynarzy, 1,560 dział i 200 aparatów do wyrzucania pocisków torpedowych.

Ta flota właśnie czyni z Japonii pożądanego sojusznika, co też zrozumiała doskonale dyplomacya angielska.

Korespondencye.

Rzym 1. sierpnia.

(Msza do św. Ducha. — Purpuraci na konklawe. — Kardynał Puzyna w kaplicy Sykstyńskiej. — **Extra omnes.** — Sfumata. — Chorzy kardynałowie.)

Wczoraj przez cały ranek zauważyć można było wielki ruch powozów i karet. Kardynałowie przed zamknięciem się w Watykanie na konklawe oddawali i przyjmywali ostatnie wizyty. Karety kardynalskie łatwe do poznania: zamknięte, służba w czarnej liberyi, konie z reguły kare. O godzinie 9. odbyła się w kaplicy Paolińskiej w obecności 61 kardynałów (z wyjątkiem mons Cretoni) msza św. zw. *messa dello Spirito santo*. Prócz członków św. Kollegium łączyli się z nimi w modłach: patryarchowie, arcybiskupi, biskupi kuryi i członkowie prelatury rzymskiej. Na tej mszy św. był obecnym w kaplicy Paolińskiej wraz z małżonką młody książę Bourbon, syn księ-

cia di Caserta. Celebrował kard. Wincenty Vanutelli (brat kardynała Serafina, który jest papabile).

Niezapomnianą pozostanie chwila uroczysta, kiedy celebrant ukląknął, a za nim liczne, dostojne grono purpuratów i książąt Kościoła, kardynałowie zdjęli z głowy *succhetto* czerwone, a chór począł śpiewać, *Veni, sancte Spiritus!* utworu maestra Giovanellego. Po tem nabożeństwie mons. Vincenzo Sardi odczytał modlitwę *de eligendo Pontifice*, poczem wygłosił po łacinie mowę okolicznościową. Z kolei prefekt ceremonii mons. Riggi wezwał wszystkich obecnych (z wyjątkiem kardynałów), by opuścili kaplicę, poczem odbyła się kongregacya przedwyborcza, po skończeniu której purpuraci rozjechali się do siebie na śniadanie.

Przed godziną 4. zapanował dokoła Watykanu ruch ogromny. Zjechało się tam około 365 osób, które miały być zamknięte w pałacu na czas konklawe. Udało się więc tam 62 kardynałów, 62 konklawistów, 62 pokojowców, dalej spowiednicy, w ich liczbie patryarchowie, arcybiskupi i biskupi, następnie *uditori di rota*, *chierici* (klerycy) *di camera*, 14 kucharzy i 20 pachołków.

Ks. Kardynałowi Puzynie wyznaczono losem celę nr. 34., jego konklawistą jest ks. kan. Bandurski, a z *giardia nobile* przydzielony mu jest margrabia Benedetto Sacripante. Z naszym purpuratem sąsiadują: po lewej stronie Franzuz, kard. Couillie, po prawej Hiszpan De Herrera y de la Iglesia, których świtę tworzą: hr. F. Autanuovo i hr. Miccinelli.

Każdemu kardynałowi wniesiono do celi, jakby do hotelu z dworca kolei, jego walizki z najważniejszemi potrzebami. Purpuraci zaopatrzyli się w bieliznę na 3 dni. W celach przebierali się kardynałowie we fiolety i o godz 5 udali się do kaplicy Paulińskiej. Nawiasowo nadmieniam, że przybyły z Ameryki kard. Gibbons za przybyciem do Rzymu pojawił się na dworcu kolejowym w stroju cywilnym (w anglezie i cylindrze), co powszechną zwracało uwagę.

Po modłach w milczeniu, odbyły się przepisane ceremonie i na rozkaz kard. dziekana odśpiewano *Veni Creator Spiritus*. W czasie tego śpiewu purpuraci ruszyli parami, w porządku po starszeństwie w hierarchii, poprzedzani przez crucifera, do kaplicy Paulińskiej. Nad wielkim ołtarzem wznosił się baldachin fioletowy. Tuż przy ołtarzu tron z tyarą i napisem: *electus*, przeznaczony dla nowego papieża, który na tem miejscu odbierze hołdy. Tam go przebiorą w św. paramenta, a dawni koledzy złożą mu ucałowanie stóp. Wzdłuż ścian wznoszą się trony fioletowe (61), każdy zdobią herby danego purpurata. Ponadto jest jeden tron z aksamitu zielonego, przeznaczony dla emin. Oreglii, jedynego purpurata, mianowanego przez Piusa IX. Przed złocistymi fotelami ustawiono stoliki, na nich papier, kałamarz, pióra, lak i lista kardynałów, skreślona wielkiemi literami. Papier znakomitej jakości jest formatu in folio; w nagłówku tyara i dwa klucze i litery S. P. A. (tj. Sacri Palazzi Apostolici). Strop olbrzymiej kaplicy pokryty zieloną materyą. Na środku sali wielki stół, pokryty zielonem suknem, na nim dwie złociste urny; jedna do wrzucania kart głosowania, druga do obliczania głosów. Po lewej stronie, przy wejściu jest żelazny kominek, wiodący do okna, z którego można widzieć tzw. sfumatę, co się może wydarzyć dwa razy dziennie: o godz. 11 i o godz. 6 wieczorem.

Pierwszego dnia conclave składali wszyscy przysięgę na zachowanie tajemnicy. Między innymi przysięgał też *maresciallo del Conclave*, ks. don Mario Chigi. Książę pełnił już funkcyę marszałka conclave w r. 1878., po śmierci Piusa IX Służba składa przysięgę w języku włoskim.

Po tej ceremonii purpuraci udali się do swych cel. Kard. Oreglia, Netto i Machi obejrzeli raz jeszcze wszystkie cele; następnie camerlengo udał się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie mu wręczono 4 klucze od kaplicy: dwa mons. Oreglii, dwa dla księcia Chigi. Następnie camerlengo zawołał:

Extra omnes!

Ks. Chigi powtórzył: *extra omnes!* — wezwanie, aby wszyscy, nie należący do coclave, opuścili to miejsce. Nastąpiły pożegnania i dał się słyszeć dzwonek. Mistrzowie ceremonii obchodzili wszystkie zabudowania, powtarzając: *extra omnes!* Mons. Oreglia poprzecinał druty telefoniczne, łączące Watykan z Rzymem. O godz. 9. zaległy ciemności nad Watykanem: wszystko pogrążyło się we śnie. Pałace watykańskie przemienione w klasztor, gdzie obowiązuje najściślejsze *silentium*.

Dziś rano o godzinie 11. miała miejsce pierwsza *sfumata*, którą publiczność zebrana na pl. św. Piotra przyjęła okrzykami: *oh! oh!* Dym jest bardzo widoczny, gdyż w kominku prócz rozstrzelonych kart pali się znaczna ilość słomy. Koszta dla zagwarantowania klauzury w Watykanie wynoszą około 100.000 lir.

Druga sfumata, o godz. 7·5. nie była dokładnie widzialna, ponieważ niebo było silnie oświetlone promieniami zachodzącego słońca. Między wyczekującymi na wynik głosowania zauważyłem dziś popołudniu min. Zanardellego, markiza Di Rudini i ambasadorowę francuską, p. Nisard. Po sfumacie wielu obecnych udało się do bazyliki, gdzie jest wystawiony najśw. Sakrament.

Wszystkie bramy Watykanu są pozamykane, jedynie dostawcy środków żywności mogą się tam zbliżać i doręczać mięso, pieczywo itd; także listy i dzienniki nadchodzą, lecz te przegląda ściśle camerlengo. Między kardynałami dwóch jest poważnie chorych: Herrero y Espinoza, arcybiskup Walencyi i Langenieux, arcyb. Rheims; leczą ich dr. Lapponi i dr. Pelagallo. W chwili, gdy ten list dojdzie do rąk waszych, wiadomem już będzie zapewne nazwisko nowego papieża.

K. Roszczyc.

Klęska gradowa.

Podhajce 2. sierpnia.

Dnia 21. lipca nawiedziła tutejszy powiat, a także i sąsiednie, brzeżański i tarnopolski wielka klęska gradowa. Rozmiarów tej klęski, którą opinia kraju niestety bardzo mało się zajmowała dokładnie nieznam, lecz do ocenienia jej przyczyni się opis powiatu podhajeckiego. 20 gmin tego powiatu rozmieszczonych na przestrzeni 10 mil kwadratowych, to prawdziwa kraina łez i rozpaczy. Wszystkie plony prawie doszczętnie zniszczone. Włościanin pozbywa się za bezcen inwentarza, gdyż go niema czem wyżywić. A tymczasem znikąd dotąd pomocy nie ma, nawet komitetu ratunkowego nie zawiązano.

Zamiast wyczekiwania masowego głodu i wywłaszczania się z ojcowizny powinien raczej rząd, kraj i całe społeczeństwo przyjść nędzy z doraźną pomocą i w tym celu odnoszę się do Szanowej Redakcyi, by tych parę słów umieścić raczyła, a nadto zaprosiła do współudziału inne dzienniki krajowe, zwłaszcza że cała prasa krajowa zajęła się tak gorliwie klęską powodzi na zachodzie, a niniejsza klęska z pewnością jej dorownoje, jeśli nie przewyższa, gdyż o ile mi wiadomo, samo tylko Towarzystwo asekuracyjne „Phönix“ wypłaci tytułem premii asekuracyjnych około 500.000 koron, a szkodę nieubezpieczoną można liczyć na miliony.

Nadmienić muszę, że przyspieszenie budowy kolei Lwów-Podhajce ulżyłoby poszkodowanym, gdyż pewna tylko część młodszych poszła za zarobkiem w dalsze strony, a reszta, którą liczyć można na tysiące, pozostała w domu, wyczekując zmiłowania Bożego; albowiem kto żeńców potrzebował, już ich dawno zamówił, a to co miała ludność w okolicy zbierać, doszczętnie przez grad zniszczone.

Zygmunt Lityński.

KRONIKA.

Lwów, dnia 4 Sierpnia 1903

Kalendarzyk.

We środę 5. sierpnia N. M. P. Śnieżnej. — Gr. kat. Trofyma. — Kal. słow. Stanisława.
Wschód słońca 4·47, zachód 7·24.

W czwartek 6 sierpnia Przemienienie P. — Gr. kat. Chrystpny. — Kal słow. Chlebosława.
Wschód słońca 4·48, zachód 7·22.

W piątek 7 sierpnia Kajetana Wyz. — Gr. kat. Usp. św. Anny.— Kal. słow. Oleh św.
Wschód słońca 4·50 zach. 7·20.

— **Mianowania**. Cesarz zamianował ks. dr. Błażeja Jaszowskiego, zwyczajnego profesora prawa kościelnego na uniwersytecie lwowskim, kanonikiem honorowym kapituły metropolitalnej.

Minister wyznań i oświaty zamianował E. Jasiewicza, prow. inspektora w Brzesku, stałym inspektorem okręgowym w IX. kl. rangi; A. Gramatykę, nauczycielem szkoły ćwiczeń w semin. w Krakowie.

— **Mianowania w szkołach średnich**. Rada szkolna kraj. zamianowała ks. Jana Duliana pomocniczym katechetą dla gimn I. w Tarnowie, a zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: H. Weigta, J. Pęcaka i L Sikorę w gimn. św. Anny w Krakowie, Adolfa Chybińskiego i M Weigla w gimn. św. Jacka w Krakowie, W. Smolickiego i Fr. Nagorzańskiego, w gimn III w Krakowie, W. Krajewskiego i J. J. Gyurcsaka w gimn w Podgórzu, K. Bielczyka w gimn. w Bochni, F. Kantorka w gimn. I. w Tarnowie, W. Kurka A. Cwikowskiego i P. Kosińskiego w gimn. II. w Tarnowie, Z Kozaka A. Syruczka i Kołodziejczyka w gimn. w Jaśle, E. Przychockiego, J. Bajera, A. Utschika i A. Pichora w gimn. w Nowym Sączu, P. Vogla i W. Wolnego w gimn. w Wadowicach. J. Teuwina w gimn. w Brodach, W. Moronia w gimn w Dębicy, J. Lambera w gimn. w Drohobyczu, A. Novaka w gimn. w Jarosławiu, W. Żłobickiego w gimn. II. we Lwowie, W. Rybczyńskiego w gimn. IV. we Lwowie, dr. A. Łomnickiego i S. Falkowskiego w gimn. VI. we Lwowie, E. Schlingera, H. Rychtera, A. Wandasiewicza i A. Matejkę w gimn. w Rzeszowie, J. Friedmanna w gimn w Samborze, ks. P. Patryłę w gimn Fr. J. w Tarnopolu, A. Pisza w gimn. Fr. J. we Lwowie, J. Kocyana w gimn. w Sanoku, J. Zajączkowskiego w gimn. w Sanoku, S. Modyczkę w gimn I. w Tarnopolu, Włodz. Terlikowskiego w gimn. Fr. J. we Lwowie, J. Wursta w gimn. Fr. J. we Lwowie, T. Hula w gimn. Fr. J. w Tarnopolu, S. Matzkego w II. w szkole realnej we Lwowie, S. Saskiego w II. szkole realnej w Krakowie, L. Kwiatkowskiego asystentem rysunków w I. szkole realnej w Krakowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: J. Pietrzyckiego z gimn. św. Anny do I. szkoły realnej w Krakowie, E. Bujaka z Krakowa do gimn. I. w Tarnowie, B. Butrymowicza z Krakowa do gimn. w Bochni, J. Grzędzielskiego z Krakowa do gimn. w Bochni, J. Strojka z Krakowa do gimn. w Bochni, S. Kannenberga z Krakowa do gimn. w Podgórzu, J. Sierosławskiego z Krakowa do gimn. w Nowym Sączu, S. Rissa z I. szkoły realnej do gimn. św. Anny w Krakowie, A. Teodorowicza z Podgórza do gimn. III. w Krakowie, W. Urbanickiego z Bochni do gimn. św. Anny w Krakowie, H. Osuchowskiego z Bochni do g. w Jaśle, Talara z Bochni do g. w Wadowicach, Walbowicza z Tarnowa do gimn. w Jaśle, W. Mikę z Tarnowa do gimn. w Wadowicach, J. Steczkę z Tarnowa do gimn. w Wadowicach, J. Wiśniowskiego z Jasła do gimn. IV. w Krakowie, S. Maykowskiego z Nowego Sącza do gimn. w Wadowicach, L. Jankiewicza z Nowego Sącza do gimn. w Bochni, J. Felę z Nowego Sącza do gimn. IV. w Krakowie, K. Kramarczyka z Wadowic do gimn. IV. w Krakowie, H. Maurera z Wadowic do gimn. IV. w Krakowie, P. Chrostka z Wadowic do gimn. I. w Tarnowie, M. Badylaka z Sanoka do gimn. w Tarnowie, A. Beera z Tarnowa do gimn. w Wadowicach, Drozda z Sanoka do g. Fr. J. we Lwowie, Łotockiego z Sanoka do gimn. F. J. we Lwowie, J. Krochmalnego z Brzeżan do gimn. F. J. w Tarnopolu, A. Suchońskiego ze Lwowa do gimn. w Sanoku, B. Rachlewicza i R. Kubesia ze Lwowa do gimn. I. w Tarnopolu, Z. Klingera z Kołomyi do gimn. w Brzeżanach, Ig. Padechowicza z Kołomyi do gimn. w Stanisławowie, G. Demczuka z Kołomyi do gimn. F. J. w Tarnopolu, A. Kamińskiego z I. do II. gimn. w Kołomyi, O. Celewicza ze Lwowa do gimn. II. w Przemyślu, O. Awdykowicza z gimn. I. do II. w Przemyślu, J Jaworskiego z Przemyśla do gimn. I. w Tarnopolu, G. Hassa ze Złoczowa do gmin. I. w Przemyślu, J. Stefanowicza z Rzeszowa do gimn w Dębicy, dr. A. Müllera i J. Turczyńskiego z gimn. V. do IV. we Lwowie, J. Tabora z gimn. IV. do III. we Lwowie, B Kryczyńskiego z Brzeżan do gimn. V. we Lwowie. T. Mianowskiego z Sambora do gimn. VI. we Lwowie, M. Skibińskiego ze Lwowa do gimn. I. w Przemyślu, S. Moronia i K. Modyczkę ze Lwowa do gimn. w Rzeszowie, E. Pillera z gimn. V. do VI. we Lwowie.

— **Mianowania** w szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zamianowała: J. Geciowa dyr. 3 kl. szkoły wydz. w Tarnopolu, E. Łobaczewską naucz. w Jaśle, ks. Skałubę katechetą w Buczaczu, El. Bukowską i J. Topolińską naucz. w Białej, P. Krajkowskiego naucz. w Rohatynie, M. Schmida naucz. w Busku, J. Osikę i J. Gruoę naucz. w Grybowie, K. Donnersberga naucz. w Bolechowie, N. Pociejównę naucz. w Sędziszowie, J. Kaszyckiego naucz. kier. w Grzegórzkach, Franc. Walitzę naucz. w Białej, J. Jougana naucz. w Złoczowie, J. Hisztinównę naucz. w Wadowicach, Al. Nowotarskiego naucz. w Jarosławiu, P. Kępiankę i M. Pruchniewiczównę naucz. w Niepołomicach, Hon. Ancutównę naucz. w Czernichowie, K. Kuczkowskiego naucz. w Jordanowie, Wł. Zaroffe naucz. w Krościenku, Mik. Starzewskiego naucz. kiernj. w Padwi narodowej.

— **Sprawa regulacyi rzek**. Wczoraj przed południem — jak z Wiednia telegrafują — do prezydenta gabinetu dr. Koerbera przybyła pod przewodnictwem posła do parlamentu i sejmu p. Antoniego Seidla, deputacya w sprawie regulacyi rzeki Oppy na Śląsku. Dr. Koerber zapewnił, że zamyśla uczynić wszystko, co tylko leży w jego mocy, aby ulżyć nędzy i uczynić zadość życzeniu gmin, powodzią dotkniętych. Następnie udała się deputacya do ministra wojny gen. Pittreicha, któremu również przedstawiła całą grozę sytuacyi i podniosła, że wskutek urlopowania i użycia żołnierzy do innych robót, liczna część żołnierzy została znów odwołaną, a pozostali pomimo niezmordowanej pracy, nie mogą robót zabezpieczających rzekę, ukończyć przed listopadem. Najmniejsze wezbranie wody wywoła znów powódź, zniesie wszystkie dotychczasowe roboty i znów wyrządzi niezmierne szkody. Dlatego też prosiła deputacya o pomnożenie sił wojskowych. P. Seidel wskazał na to, że po stronie niemieckiej nad regulacyą Oppy pracuje pięć razy tyle pionierów, ile po stronie austryackiej. Gen. Pittreich oświadczył, że życzenia deputacyi, o ile to będzie możliwe, uwzględni. Następnie udała się deputacya do ministra skarbu dr. Boehm-Bawerka, a ponieważ go nie zastała, zostawiła tylko memoryał.

Kronika lwowska.

= **Wydział krajowy a Rusini**. *Dz p.* donosi, że Wydział krajowy cofnął rozporządzenie wysyłania ruskim dziennikom zarówno urzędowych komunikatów, jak inseratów. Stać się to miało z powodu, że dzienniki ruskie odsyłały komunikaty, stylizowane po polsku z impertynencyami, a tylko inseraty, choć w polskim języku, przyjmowały, licząc sobie za nie kolosalne sumy. Owóż nie chcąc się narażać nadal na objawy „ruskiej kultury“, a równocześnie, chcąc być konsekwentnym, Wydział krajowy wstrzymał wysyłanie wszystkich pism do ruskich dzienników.

= **Tajemnicza śmierć**. Dziś w południe odbyła się sekcya zwłok znalezionej onegdaj w kanale domu l. 1. ul. Tatarska Parańki Kalitowskiej. Sekcya, którą przeprowadzali dr. Stankiewicz i lekarz sądowy, dr. Lachowicz, wykazała, że śmierć Parańki nastąpiła wskutek uduszenia. Na ciele nie znaleziono żadnych znaków, któreby wskazywały, że nieszczęśliwa padła ofiarą mordu. Stwierdzonem natomiast zostało, że zmarła cierpiała na epilepsyę. Wobec tego trzeba przypuścić, że Parańka Kalitowska doznała w miejscu ustępowem ataku i w chwili, gdy tarzała się po spróchniałej podłodze, deski usunęły się i nieszczęśliwa wpadła do dołu kloacznego, gdzie w nagromadzonym kale udusiła się. Winę więc wypadku ponosi w pierwszym rzędzie właściciel domu Mendelsohn, a pośrednio urząd budowniczy, który wcale nie troszczy się o stan budynków we Lwowie.

= **Usiłowane samobójstwo**. Żona czeladnika piekarskiego, Marya Czerwińska, wypiła dziś w południe w mieszkaniu swem przy ul. Stromej l. 6 szklankę rozczynu spirytusowego, nasyconego główkami z zapałek. Rodzina zawezwała pomocy stacyi ratunkowej i ta po przepłukaniu żołądka, odwiozła desperatkę do szpitala powszechnego.

Kronika krajowa.

W Borysławiu — jak telegrafują — spłonął wczoraj doszczętnie szyb dwunasty, głęboki 880 metrów, na kopalni galicyjskiej Kasy oszczędności. Wiertacz spalony, dwaj pomocnicy ciężko poparzeni, tak, że życiu ich zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna pożaru dotąd nieznana. Szyb był zabezpieczony na 10.000 kor.

Samobójstwo. W Mszanie, koło Lwowa, rzucił się pod koła nadchodzącego pociągu osobowego strażnik kolejowy, nazwiskiem Rydz. Koła odcięły głowę od tułowiu; śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Prawdopodobnie napad obłędu po stracie mienia, które padło ofiarą pożaru.

Kronika powszechna.

§ **Krwawe walki sekciarskie**. Z południowej Persyi donoszą do londyńskiego *Timesu*, że z końcem czerwca wybuchło w miejscowości Yesd i przyległych okolicach olbrzymie powstanie ludowe, skierowane przeciw wyznawcom mieszkającej tam sekty Babistów. — Przybycie nowego najwyższego kapłana tej sekty, nazwiskiem Mirza Mahammed Ibrahim, którego w krótkim czasie znienawidzono, wywołało tak krwawe zaburzenia wśród mieszkańców, że nawet cudzoziemcy byli narażeni na groźne niebezpieczeństwo. Dnia 27. i 28. czerwca wymordowano wszystkich Babistów, jakich wzburzony tłum zdołał pochwycić. Pokaleczone ciała włóczono po ulicach miasta. Tłum, któremu dopomagali żołnierze, wdzierał się do domów, łupił dobytek, znieważał kobiety, zabijał mężczyzn.

Wielu wyznawców sekty zawleczono przed gubernatora, który zastraszony groźną postawą tłumów, skazał ich na śmierć natychmiastową. — Ostatecznie w mieście udało się przywrócić względny porządek, lecz w okolicach miasta zaburzenia trwają dalej, żaden z mieszkańców nie odważy się wyjść z granic miasta.

Babiści są sektą suzyjską, która wytworzyła się z początkiem ubiegłego wieku z mahometańskiego szeityzmu. Babistami nazywają ich od założyciela który przybrał imię Bab (po turecku brama wejście). Bab zalecał największą tolerancyę wobec innowierców, domagał się zniesienia stanu kapłańskiego, głosił też zasady komunistyczne w życiu społecznem. Emancypacya kobiet znalazła też wielkie uwzględnienie w nowej nauce. Założyciel sekty zginął w Taebris z rąk kapłanów mahometańskich. — Znaczenie jego w Persyi wzmogło się w tak krótkim czasie, że władcy perscy uważali go za człowieka groźnego dla porządku państwowego i kilkakrotnie usiłowali tępić jego zwolenników ogniem i mieczem.

Najwybitniejszą następczynią Baba była pewna dziewica ze znakomitej perskiej rodziny, nosząca imię „rozkosz oczu“. Porwana nową nauką, zrzuciła zasłonę, przepisaną prawem mahometańskiem, uciekła z haremu ojca i głosiła w wielu większych miastach Persyi południowej zasady sekty. I ją wreszcie Mahometanie zamordowali w Szirah. Rozpoczęło się prześladowanie sekciarzy; w połowie ubiegłego wieku skazano na śmierć lub więzienie przeszło 30.000 Babistów. Mimo to sekta nie wygasła, lecz w ostatnim dziesiątku lat znowu zaczęła się ogromnie rozwijać.

Oryentaliści hr. Gobineau, prof. Dozy i Alfred Kremer zajmowali się przez długi czas badaniem nauk babizmu. Sądzą oni, że z czasem babizm musi odnieść zwycięstwo nad pełnym fanatyzmu i nienawiści szeizmem, ponieważ zadawalnia lepiej mistyczny pociąg Persów. Obawie tego zwycięstwa należy też prawdopodobnie przypisać opisane wyżej krwawe rozruchy, które niewątpliwie wywołali moslemini, widząc rozszerzającą się ciągle znienawidzoną przez nich sektę.

§ **Dzicz niemiecka**. W Langeville, przedmieściu Metzu powstała — jak donoszą pisma niemieckie — bójka między żołnierzami a ludnością. Młodzieńców wychodzących z jakiejś zabawy, zaczęli podoficerowie niemieccy łżyć wyrazami *Schlingel*, *Franzosenkopf* itp. Ci nie pozwolili łżyć się bezkarnie, pobiegli do sąsiednich domów i wrócili uzbrojeni w widły i kosy. Zaczęła się bójka ogólna. Podoficerowie dobyli broni i zaczęli rąbać cywilnych, ale i ci się bronili; jeden z podoficerów padł trupem na miejscu, drugiemu odcięto rękę, trzeciego pchnięto widłami w żołądek; obydwaj umarli w szpitalu, dokąd ich przewieziono. Reszta wojskowych lżej rannych rozbiegła się po mieście, zaczęła wpadać do domów i plądrować je ku wielkiemu przerażeniu mieszkańców.

§ **Rabunek w pałacu cesarzowej chińskiej**. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga na podstawie wiadomości, zaczerpniętych z prasy chińskiej, że 200 rabusiów wdarło się do letniego pałacu cesarzowej wdowy w Pekinie i zrabowalo kosztownych przedmiotów na 100.000 taelów. W rabunku brali udział także ennuchowie. Z rabusiów dotychczas tylko 6 schwytano.

Z całego świata.

Kraków 4. sierpnia. (Tel. pryw.) *Czas* donosi o śmierci profesora uniwersytetu Jagiellońskiego dra Franciszka Kasparka. Zmarł dziś o 3 godz. popoł.

Boston 4. sierpnia. W północnych ogręgach 30.000 robotników pozostanie bez roboty, ponieważ przędzalnie zawieszają pracę.

Barcelona 4. sierpnia. Wczoraj uwięziono pewnego człowieka, który miał przy sobie patrony dynamitowe. Jest on synem znanego anarchisty. Policya przeprowadziła ścisłą rewizyę w pomieszkaniu aresztowanego.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 3. sierpnia 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce +16·5, Tarnopol +·—, Lwów —·—, Skole +13·8, Przemyśl —·, Jarosław +14·5 Tarnów +·— Nowy Zagórz +12·0, Kraków +15·0, Praga +17·2, Wiedeń +16·5, Semmering +—·—, Budapeszt +17·6, Ischl +14·5, Riva +—·—, Tryest +19·0 Celsyusza.

MAŁY FEJLETON.

Nieco dla kobiet i o kobietach.

W Europie panuje powszechne mniemanie, że Ameryka północna jest eldoradem dla kobiet, że słaba płeć zdobyła tam już prawie wszystkie posterunki, zajmowane w Europie tylko przez mężczyzn, że równouprawnienie obu płci jest tam zupełne. Temi słowami rozpoczyna pewna bezimienna autorka amerykańska swój artykuł, który umieścił jeden z londyńskich dzienników dla informacyi Europy, a którego streszczenie podajemy dla użytku naszych czytelników.

Otóż należy przedewszystkiem zaznaczyć, że w Stanach Zjednoczonych wszystkie szkoły, od ludowych do uniwersytetów, są dostępne dla kobiet, które po uzyskaniu odpowiednich dyplomów mogą z nauki ciągnąć praktyczne korzyści, jako urzędniczki, lekarki, adwokatki. Co się tyczy prawa głosowania, o które kobiety w pierwszym rzędzie wszędzie walczą, to w Stanach Zjednoczonych pod tym względem panuje wielka rozmaitość.

W niektórych stanach kobiety mają dosyć obszerne na tym polu atrybucye, w niektórych zaś nie zdobyły nic więcej nad to, co posiadają kobiety w konstytucyjnych państwach europejskich. W Ameryce chodzi nietylko o czynne i bierne prawa wyborcze do parlamentów stanowych i do kongresu Unii, ale także o prawo głosowania w gminach, w sprawach szkolnych, sądowych itp. Liga kobiet, istniejąca w Ameryce północnej pod nazwą „Women's Suffrage League“, walczy nie bez powodzenia o przyznanie kobietom prawa głosowania we wszystkich sprawach, załatwianych przez głosowanie, istnieje tam jednakże liga przeciwna pod nazwą „Anti Suffrage League“, która już nieraz pokrzyżowała plany ligi pierwszej. Gdy „Womens Suffrage League“ wnosi petycyę do kongresu o przyznanie kobietom prawa głosowania, dajmy na to w sprawach szkolnych, natychmiast „Anti Suffrage League“ wnosi petycyę przeciwną, skutkiem czego przeciwnicy ruchu kobiecego w kongresie mają ułatwioną akcyę i petycya idzie do kosza.

Na rozmaitych polach praktycznej działalności kobiety w Ameryce są wprawdzie zupełnie równouprawnione z mężczyznami, ale niestety tylko co do pracy, a nie co do płacy. I tak np. panny sklepowe w wielkich magazynach otrzymują zaledwie 4 do 7 dolarów tygodniowo nawet w Nowym Jorku. Jeżeli się zważy, że na pomieszkanie i wikt w Nowym Jorku trzeba tygodniowo wydawać do 6 dolarów, to co zostanie takiej pracownicy przy płacy 7 dolarów na ubranie i inne potrzeby? A trzeba wiedzieć, że panna sklepowa musi w zimie posiadać nienaganny kostyum czarny, a w lecie do czarnej sukni codziennie świeżo wyprasowaną białą bluzkę. A co ma począć panna sklepowa, pobierająca tylko 4 dolary na tydzień? Wszystkie prawie mieszkają przy rodzicach lub rodzinie, ale także pracownice samotne, które skutkiem zbyt niskiej płacy żyć muszą w nędzy, albo pracować po całych nocach dla załatania dziur w budżecie.

Nauczycielki są stosunkowo dobrze płatne rozpoczynają bowiem karyerę z płacą 700 dolarów, która co roku wzrasta o 100 dolarów. Kobiety garną się w takiej liczbie do zawodu nauczycielskiego, że istnieje tam ogromne przepełnienie. Rząd wydał ustawę, mocą której nauczycielka, idąc zamąż, traci posadę, mimo to jednakże o każdy wakans walczą setki kandydatek Nauczyciele otrzymują 900 dolarów jako pierwszą płacę i coroczny dodatek w kwocie 100 dolarów. Ile tych dodatków otrzymują nauczyciele i nauczycielki, autorka wspomnianego artykułu nie podaje.

7

Maksym Gorkij.

PIENIĄDZE.

Opowiadanie.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 176.)

— Stój! Daj tu wiosło! Dawaj tu! Gdzie jest twój paszport? W węzełku? Daj mi węzełek. Tylko prędko. To na to, abyś nie uciekł, kochany przyjacielu. Teraz już nie uciekniesz. Bez wioseł mógłbyś jeszcze to zrobić, ale bez paszportu nie odważysz się. Czekaj. A gdybyś jeden ton z siebie wydał, to znajdę cię, choćby na dnie morza.

Nagle uczepił się Czelkasz czegoś, wzniósł się w górę i znikł na murze.

Hawryło drgnął. To wszystko tak prędko się stało. Uczuł teraz, że ta przeklęta bojaźń, która go w obecności tego chudego złodzieja opanowuje, znika... Teraz uciec! Głęboko oddychając, spojrzał na około siebie. Na lewo wznosił się czarny kadłub okrętu, bez masztów, jak olbrzymia, milcząca, pusta trumna... Każde uderzenie fali wywoływało tępe echo, które brzmiało, jak westchnienie. Na prawo ciągnął się kamienny mur tamy portowej, jak zimny, nieruchomy wąż. Z tyłu majaczyły gęsto statki i okręty, a jedynie od przodu, przez przesmyk między murem a owym do trumny podobnym okrętem widać było pełne morze i przeciągające ponad niem chmury. Wszystko było zimne, czarne, groźne. Hawryło uczuł strach. A był to strach groźniejszy od tego, jakim go Czelkasz napawał; wpił się niby ostry sopel lodu w piersi Hawryły i przykuł go do ławki na łodzi.

Na okół była cisza. Nie było nic słychać, prócz westchnień morza; zdawało się, że to milczenie wyładuje się wkrótce w formie jakiejś strasznej, dzikiej, głośnej, przez coś, co całe morze aż do dna wzburzy, ciężkie chmury z nieba ściągnie i wszystkie te czarne okręty porozbija. Chmury wlokły się tak samo jak przedtem smutno po niebie, z morza wznosiły się ku nim coraz to świeże opary i chwilami zdawało się, że niebo jest także morzem, ale wzburzonem, unoszącem się nad drugiem, śpiącem, spokojnem. Chmury przypominały fale, które swemi wełniastemi, białemi grzbietami chciałyby spaść na dół, w tę samą przepaść, z której je wiatr wyniósł.

Hawryło był przygnieciony tą posępną ciszą i pięknością i pragnął, aby jego pan jak i najprędzej wrócił. Lecz, jeżeli zginął?

Czas upływał powoli, jeszcze powolej, aniżeli płynęły chmury na niebie. Cisza zaś stawała się coraz straszliwszą. Naraz za murem tamy portowej ozwał się jakiś plusk, potem szmer. Hawryle zdawało się, że umiera.

— Hej! Śpisz? Trzymaj! Ostrożnie — ozwał się głuchy głos Czelkasza.

Coś kwadratowego i ciężkiego spuszczało się z muru. Hawryło wziął to do łodzi. I znowu coś podobnego spuściło się. Potem pokazała się postać Czelkasza, zsuwającego się po murze, wraz z nim wiosła i węzełek Hawryły. Czelkasz ciężko oddychając usiadł przy sterze.

Hawryło patrzał na niego z radością, lecz i z pokorą.

— Jesteś zmęczony? — pytał.

— Ciebie to nie obchodzi, cielę! No a teraz wiosłuj a tęgo. Ze wszystkich sił. Zarobiłeś dużo, bratku. Ale sprawa dopiero do połowy załatwiona. Teraz musimy niepostrzeżeni obok tych wszystkich okrętów przepłynąć. Potem dostaniesz pieniądze i możesz iść do swojej Maszki. Masz przecież jakąś Mąszkę? Co, niemowlę?

— N...nie.

Hawryło wytężył wszystkie siły i wiosłował, jak gdyby jego ramiona były ze stali. Woda pluskała pod łodzią, a błękitny pas za nią był teraz szerszy. Pot zlewał Hawryłę, lecz on nie ustawał w wytężaniu sił. Skoro tej nocy już dwa razy uległ takiemu strachowi, nie chciał zaznać go poraz trzeci i miał tylko jedno pragnienie: jak najprędzej skończyć tę przeklętą robotę, wysiąść na brzeg i uciec od tego człowieka, zanim on go zamorduje lub do więzienia zawiedzie. Postanowił milczeć, w niczem mu się nie sprzeciwiać, wszystko wykonać, czego on zażąda, a gdy się chwila sposobna nawinie, uciec. Ślubował już dać nazajutrz na mszę do św. Mikołaja. W duszy modlił się żarliwie... Zwolna zapanował nad sobą, pracował jak maszyna parowa i milczał, a tylko czasami patrzał z pod oka na Czelkasza.

Ten nachylił swoją długą, chudą postać i był podobny do ptaka, gotowego do lotu; swojemi oczyma sokolemi spoglądał w ciemność przed łodzią i wietrzył, czy nie idzie skąd niebezpieczeństwo; jedną ręką trzymał ster, drugą gładził wąsy. Czelkasz był zadowolony z powodzenia swej wyprawy, ze siebie i z chłopaka, którego potrafił tak ujarzmić i zrobić swoim niewolnikiem. Cieszył się już w duszy z przyjemności, jakie go drugiego dnia czekają i cieszył się także ze swej siły, którą zdołał ugiąć tego chłopaka. Patrzył, jak on się mozolił, żałował go i chciał go rozweselić.

— Hej — zaczął cicho z uśmiechem. — Najadłeś się strachu? Co?

— D...dosyć — odszepnął Hawryło.

— Teraz nie potrzebujesz już tak się natężać. Już prawie koniec. Bylebyśmy jeszcze jedno miejsce ominęli... Wypocznij.

Hawryło odłożył posłusznie wiosła, obtarł rękawami pot z czoła i twarzy i znowu zapuścił wiosła w morze.

Teraz wiosłuj spokojnie, aby woda żadnego szmeru nie wydawała. Musimy przepłynąć obok pewnej bramy... Cicho, cicho... Tu ludzie nie żartują, kochanku. Można zapłacić życiem. Nie będzie nawet czem westchnąć, gdy...

Łódź sunęła bez szmeru. Z wioseł spadały błękitne krople, a gdzie padły, rozpływała się przez chwilę błękitna plamka. Noc była coraz parniejsza i cichsza. Niebo nie było już podobne do morza; chmury ściągnęły się w jedną, ciężką zwartą masę.

— Ach, gdyby zechciał deszcz padać — szepnął Czelkasz. — Moglibyśmy wówczas przepłynąć jak poza zasłoną.

Na lewo i na prawo poczęły się pokazywać czarne sylwety szalup. Na jednej z nich płonął ogień, na drugiej chodził ktoś z zapaloną latarką.

(Ciąg dal. nast.)

Wogóle podobnie jak w Europie, taki w Ameryce kobiety przy równej pracy otrzymują mniejszą płacę. Mężczyźni zupełnie słusznie żalą się, że kobiety psują wszystkie zarobki, przyjmując chętnie mniejszą płacę, byle tylko znaleść zajęcie. W zawodach, wymagających wyższego wykształcenia, kobiety w Ameryce osięgają dobre rezultaty, jako lekarki, dentystki, adwokatki. Na polu sztuk pięknych również mogą się pochwalić znacznemi zdobyczami. W malarstwie Amerykanki stanęły na wyżynie prawdziwego artyzmu. Na tegorocznej wystawie obrazów w nowojorskiej Akademii, która jest najstarszem w Ameryce stowarzyszeniem artystycznem, otrzymała pierwszą nagrodę miss Amanda Brewster Sewell. Z trzech nagród imienia Hallgartena otrzymała trzecią panna Bella Havens. W r. 1896 otrzymała pierwszą nagrodę im. Hallgartena panna Mary Hazelten, a w r. 1901 Klara Chesney otrzymała drugą nagrodę z tejsamej fundacyi, zaś Matylda Browne trzecią. W rzeźbie również kobiety zaczynają walczyć z mężczyznami o palmę pierwszeństwa.

* * *

Próbowano niejednokrotnie i na różne sposoby zastosować do podróży ubranie, o którem obecnie tak wiele się rozprawia, tak zwane ubranie zreformowane. Lecz próby te dotychczas nie zdołały „przemówić“ do ogółu, we Francyi zaś działo się im jeszcze oporniej, aniżeli u nas. Paryżanka, że tak powiem, nie jest wcale objektem dla zreformowanego ubrania i stroje te, ile śmiem sądzić, w modach paryskich grać będą bardzo przejściową, epizodyczną rolę, ograniczoną może do typów *tea-gown*, czy *robes d'intérieur*. Paryżanka umie obejść się bez gorsetu, tak przynajmniej głośno dowodzą niektóre, lecz lepiej niżli zreformowane, umie nosić suknie stylowe Empire albo Watteau.

Panienki, młode osóbki, zwane podlotkami, nadzwyczaj zręcznie poruszają się w tem swobodnem, pozbawionem „wcięcia“, ubraniu. Przeważnie bywa ono na kokardy związane na ramionach i dopełnione lekką batystową albo jedwabną bluzką.

Za to panie o kształtach obfitych, które często miewają o sobie wręcz przeciwne wyobrażenie i sądzą, że zreformowane suknie zostały specyalnie dla nich wynalezione, wyglądają w nich poprostu — przerażająco.

O zreformowanych ubraniach wiele się pisze i czyta i, w stosunku do tego, nader mało są noszone. Dzieje się z niemi, jak z poezyami wielu klasycznych mistrzów, które ogół zna i podziwia — z okładki.

Co jest przyczyną takiego ociągania się w przyjęciu czegoś, za czem już nietylko hygiena, lecz i moda przemawiać poczyna? Zdaje mi się, że przyczyna leży w źle zrozumianym zapale propagandy. Nie zadowalano się tem, żeby stworzyć strój praktyczny, zastosowany do wymagań hygieny i jednocześnie do bieżącej mody, lecz żądano, aby każda zreformowana suknia była „indywidualną“, artystyczną. Czy to na rycinach, czy na wystawach specyalnych, nie widywaliśmy i dziś jeszcze mało widujemy praktycznych, łatwych do zastosowania wzorów, jeno jakieś oryginalne, artystyczne pomysły. Łączności między podobnemi wzorami a praktycznem zastosowaniem ich — brak zupełnie. Kobiet, ubierających się z oryginalnym, indywidualnym smakiem jest tak nie wiele, iż o zastosowaniu tej reguły do masy marzyć nawet niepodobna. Zresztą, do tego potrzeba nietylko smaku doskonale rozwiniętego, odwagi, żeby się od innych odróżniać, ale i środków odpowiednich i nawet stanowiska, któreby na odróżnianie się pozwalało. Pewne więc, modą ustanowione reguły są rzeczywiście wygodne i potrzebne.

Jak w historyi świata, tak samo i w historyi mody, zdarzają się epoki o wybitnie rewolucyjnym charakterze, i do takich śmiało zaliczyć możemy obecną, albowiem nowe, podług zasad hygieny obmyślone ubranie zaprowadza zmiany, zupełnie radykalne, sięgające posad.

Dzisiejsza walka pojęć w państwie mody przypomina radykalną także zmianę ubrań, jaka się dokonała przed wiekiem, w czasie wielkiej rewolucyi. Kobiety ginęły wówczas w najdziwaczniejszych *ararangements* (sukniami, czy toaletami nie można chyba strojów ówczesnych nazwać) i z takich dziwactw przerzuciły się odrazu do ślicznych linij *Empire*; u mężczyzn zaś zjawiła się epokowa inowacya, długie pantalony, które przeszły przez szereg dziwacznych fasonów i pasiastych jaskrawości, zanim stały się upodobnione do obecnych. Przyznajmy, że ubranie panów wymagałoby też pewnej formy, nie tyle może z hygienicznych, ile z estetycznych względów. Frak *robe de grande parure*, do którego oczy nasze nawykły i którego szpetności dlatego nie widzimy, jest przecież istotnie dziwnym pomysłem i wielce szpetną szatą w porównaniu z dawniejszymi strojami mężczyzn. Zapowiadano, jako *clou* wystawy paryskiej 1900 r., nowy strój dla panów; snadź jednak nie łatwo coś nowego w tym kierunku zbudować, skoro nie wymyślono niczego ani nad Sekwaną, ani nad Tamizą, aczkolwiek mistrzowie sztuczki krawieckiej dobrze tam sobie nałamali głowy.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Konkurs dramatyczny** na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedyi, oraz sztuk ludowych obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny — z terminem po koniec grudnia 1903, rozpisał wydział krajowy. Fundusz konkursowy wynosi 2000 koron, a komisya konkursowa uchwali, czyli któremu z nadesłanych na konkurs utworów nagroda i w jakiej wysokości będzie przyznana.

* **Z teatru.** „Bandyci“, jedna z najlepszych operetek Offenbacha, nie grana dotąd we Lwowie, przedstawioną będzie po raz pierwszy w teatrze miejskim we czwartek, następnie w piątek, w sobotę i w niedzielę. A z powodu wielkich przygotowań do wystawienia czwartkowej premiery, jutro we środę nie będzie przedstawienia.

Po wystawieniu „Bandytów“ rozpoczną się zaraz próby z operetki Messagera; „Narzeczona na loteryi“.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę nie będzie przedstawienia.

We czwartek po raz pierwszy „Bandyci“ (Les Brigands) operetka w 3 a., słowa Henryka Meilhara i Ludwika Halery, przekład J. Chęcińskiego i muzyka Jakóba Offenbacha.

W sobotę. „Bandyci“ Offenbacha.

W piątek „Bandyci“ Offenbacha.

W niedzielę po raz 4. Offenbacha.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *Schlesische Ztg.* donosi, że dnia 10 bm. przybędzie na Śląsk cesarzowa niemiecka, celem zwiedzenia okolic, nawiedzonych powodzią. Cesarzowa przybędzie także do Wrocławia, gdzie ma przewodniczyć na posiedzeniu komitetu centralnego ratunkowego.

— W Roewersdorf koło Lipnicy zastrzelił rządca dóbr Schwengler polskiego robotnika, który gdy mu Schwengler podczas sprzeczki spokój nakazał, porwał się rzekomo na niego z kosą. Zeznania przesłuchiwanych przez sąd świadków wykażą niewątpliwie, czy i o ile złożone przez Schwenglera zeznania zgodne są z prawdą.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Korespondent *Now. Wremia* z Warszawy p. S. Aleksiejew, ostatnią swą korespondencyę poświęcił żydom warszawskim: „W Warszawie mieszka obecnie z górą 260.000 żydów; takiego mnóstwa żydów nie ma zresztą nigdzie na całym świecie. Żydowstwo tutejsze korzysta z legalnej reprezentacyi i legalnej autonomii, posiadając swój specyalny zarząd gminny. Zarząd ten rozporządza dużymi kapitałami, a pod jego nadzorem pozostają i szpital żydowski, i żydowski dom przytułku dla starców i sierót, i żydowski dom wychowawczy dla dzieci, i warsztaty rzemieślnicze żydowskie i niektóre inne jeszcze instytucye dobroczynne. Tutejsze zakłady dobroczynne żydowskie, jak zresztą prawie wszystkie warszawskie instytucye dobroczynne, pozostają pod kontrolą warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej. Ale zarząd warszawskiej gminy żydowskiej nie ogranicza swej działalności na samej tylko dobroczynności, i te najrozmaitsze straty jego działalności, po za dobroczynnością, znajdują się po za kontrolą rządową. Warszawa jest jednem z najważniejszych środowisk żydowstwa w Rosyi i ze środowiskiem tem całe żydowstwo rosyjskie związane jest niómi bardzo licznemi. Warszawa jest najważniejszym punktem pośredniczącem między żydowstwem zagranicznem a rosyjskiem; tu skoncentrowane jest wydawnictwo książek żydowskich, rozchodzących się po całej Rosyi i wychodzą dwie gazety codzienne żydowskie i kilka żydowskich wydawnictw peryodycznych zbiorowych. Aczkolwiek jurysdykcya zarządu warszawskiej gminy żydowskiej według prawa ograniczona jest do żydowstwa warszawskiego, jednak w gruncie rzeczy zarząd ten nadaje ton całemu żydowstwu nadwiślańskiemu i prócz tego głos jego posiada dużą wagę we wszechrosyjskim kahale żydowskim. Ileż to rzeczy zajmujących i pouczających możnaby wybrać ze spraw zarządu warszawskiej gminy żydowskiej, jak wiele możnaby się dowiedzieć o żydowstwie, jego planach i działaniach, w ilu razach możnaby przeszkodzić szkodliwym dla chrześcijan krokom żydowstwa, gdyby było rzeczą wiadomą, co się dzieje w otchłaniach zarządu warszawskiej gminy żydowskiej, gdyby działalność tego zarządu pozostawała pod kontrolą państwową. Jeżeli przy konsystorzach protestanckich mogą istnieć członkowie, wyznaczani od rządu, to w stopniu niemniejszym są oni niezbędni i przy gminach żydowskich w tak wielkich miastach, jak Warszawa. W razie utworzenia urzędów tych członków, których utrzymanie należałoby włożyć na gminy żydowskie, rząd pozyskałby możność kontrolowania działalności zarządów gmin żydowskich“.

Papież Pius X.

(Tel. *Gaz. Nar.*)

Rzym 4. sierpnia.

Agencya Stefaniego donosi: O godz. 11. (czas środkowo-europ.) przedpołudniem ogłosił kardynał Macchi wybór kardynała Sarto na papieża. Nowy papież przybrał

imię PIUSA X-go

Wojsko było wzmocnione. Ludność powitała rezultat wyboru z entuzyazmem.

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius X. Giuseppe Sarto urodził się 2. czerwca 1835 w Riese, w dyecezyi Treviso. Był wybranym i ogłoszonym kardynałem 12. czerwca 1893, liczy zatem 68 lat. Mimo tak poważnego wieku nie należy Ojciec św. do najstarszych członków kolegium kardynalskiego, które składa się obecnie przeważnie ze starców w bardzo sędziwym wieku. Jest on o ośm lat starszy, jako trzeci od końca, od Rampolli, który był drugim po najmłodszym wśród kandydatów papieskich, kard. Svampie. Kardynał Sarto wstępuje na tron papieski prawie zupełnie w tym samym wieku, co Leon XIII.

Jak się zdaje, będzie to papież czysto religijny, podobniejszy raczej do Piusa IX, od którego się odróżnia może tylko mniejszą krewkością w postępowaniu.

Sarto został biskupem w niebardzo wczesnym wieku, mając lat bowiem 49, zasiadł na stolicy biskupiej w Mantui w r. 1884. Na godność patryarchy weneckiego i na kapelusz kardynalski czekał potem lat 9, jedno i drugie bowiem otrzymał w r. 1893. Na tem stanowisku okazał się jednym z najwybitniejszych dygnitarzy Kościoła, tak, że poczęto o nim myśleć, jako o kandydacie stronnictwa, pragnącego postawić papiestwo zdala od szerokiej akcyi dyplomatycznej.

Sarto jednak w swej skromności uchylał zawsze to przypuszczenie, a nawet po śmierci Leona XIII. powtórzył raz jeszcze swoje usprawiedliwienie, że w razie wyboru nie przyjąłby tyary papieskiej, nie czuje się bowiem na siłach do zarządzania ogromem spraw świata katolickiego.

Widocznie jednak po wyborze zdołano go przekonać, iż jest inaczej, skoro rozesłano telegramy o dokonanym wyborze. Kandydat bowiem wybrany musi się natychmiast oświadczyć, czy wybór przyjmuje, czy nie, a w razie odmowy, wybór uważa się jako negatywny, a ludu zebranego przed Watykanem nie dochodzi inna wiadomość, prócz dymu unoszącego się nad kaplicą Sykstyńską, a świadczącego, że niema jeszcze nowego następcy Piotra świętego.

Wybór kardynała Sarty przywita wielką radością nietylko cały świat katolicki, ale zapewne także oficyalne sfery rządowe włoskie. Opinia publiczna bowiem uważała zawsze kardynała Sartę na równi z kardynałem Capecelatrą, arcybiskupem kapuańskim, za przedstawiciela zbliżenia się do Włoch.

Zdaje się jednak, że to twierdzenie policzyć należy jedynie na karb prostych domysłów. Capecalatro bowiem wprawdzie nie tai się ze swojemi przekonaniami, wymawiając je dość głośno i dość dobitnie, natomiast Sarto unikał zawsze publicznych enuncyacyj, tak, że z ust jego własnych nikt nie wie, jak się na sprawę ową zapatruje.

Kardynał Sarto był zawsze człowiekiem pełnym skromności, na stanowisku patryarchy weneckiego i jednego z najwybitniejszych kardynałów, zachowującym się, tak, jakby był zdziwiony spadającemi nań godnościami. Równocześnie jednak uznano w nim powszechnie umysł światły, nie pogardzający nowożytnemi zdobyczami nauki i nowożytnymi poglądami.

Rzym, 4. sierpnia. O godzinie 11. min. 15 około 10.000 publiczności zebrało się na placu św. Piotra. O godzinie pół do 12. zapanował w Watykanie ogromny ruch. Ludzie, którzy szli drogą, prowadzącą do kaplicy Sykstyńskiej, usłyszeli od strony konklawe oklaski; rzeczywiście zebrani w konklawe kardynałowie aklamowali nowo wybranego.

Niebawem rozeszła się szybko po mieście wiadomość, że patryarcha wenecki Sarto obrany papieżem. Na placu św. Piotra tłum płynął do kościoła św. Piotra. Ze wszystkich stron miasta podążały setki ludzi. Tymczasem pojawiło się wojsko papieskie w mundurach galowych, przez co wiadomość o wyborze nowego papieża otrzymała oficyalne potwierdzenie.

O godzinie 11. minut 40 przybyły na plac św. Piotra nowe oddziały wojsk celem, wzmocnienia kordonu.

Na zewnętrznej loggii bazyliki okazali się robotnicy, rozścielający nad balustradą szeroki dywan.

Niebawem wystawiono na balkonie duży krzyż. Wojsko sprezentowało broń, kardynał Macchi w otoczeniu innych wszedł na balkon i ogłosił donośnym głosem wybór kardynała Sarto. Gorącymi okrzykami i oklaskami przyjęto tę wiadomość. Kardynał Macchi skinął ręką na znak, by się uciszyło, poczem dodał, że papież przyjął nazwisko Piusa X.

Kardynał Macchi cofnął się następnie.

O g. 12. min. 10 ukazał się papież Pius X. i udzielił papieskiego błogosławieństwa.

We wszystkich kościołach biją w dzwony.

Rzym 4. sierpnia. Kardynał Herrera ciężko zachorował. Jak słychać, stan jego ma być bardzo poważny i grozić katastrofą.

Agencya Stefaniego donosi: W stanie zdrowia kardynała Herrery nastąpiło znaczne pogorszenie. Udzielono mu ostatnich Sakramentów św.

Trybuna donosi, że kardynał Langenieux dostał ponownego ataku podagry, oraz, że zachorował kardynał Conillé.

Ostatnie wiadomości.

Sł. p. potwierdza nasze doniesienia o możliwości zwołania sejmu na dłuższą sesyę we wrześniu i pisze:

„Według ostatnich wiadomości, jakie nadeszły z Wiednia, możemy się spodziewać zwołania na połowę września sejmu krajowego na dłuższą lub krótszą sesyę, zależnie oczywiście od konstelacyi parlamentarnej. Bezpośrednim powodem przychylenia się rządu p. Koerbera do życzeń kraju, wyrażonych przed nim przez marszałka hr. St. Badeniego, jest nie tyle uznanie faktycznej potrzeby zmniejszenia skutków klęsk, jakie nawiedziły nasz kraj w ostatnich czasach, w drodze krajowego ustawodawstwa i autonomicznych zarządzeń, które wymagają aprobaty sejmu, ale raczej konieczność polityczna zwołania Sejmów: czeskiego, śląskiego i dolno austryackiego, tj. krajów, nawiedzonych również klęskami, wobec czego niezwoływać sejmu Galicyi, która najdotkliwiej odczuła powodzie i grady, byłoby wprost jaskrawem zamanifestowaniem niechęci do naszego kraju, na co się oczywiście nawet centralistyczny a żyrujący się neutralnym gabinet p. Koerbera narazić nie chce.

„Co do obaw, że stosunki parlamentarne mogą sesyi sejmowej we wrześniu nadać wyłącznie charakter „powodziowy“, tj. że zaledwie dni kilka będzie miał Sejm do dyspozycyi dla powzięcia koniecznych uchwał — to wydają się one nam w chwili obecnej niczem nieuzasadnione, gdyż nic nie przemawia za tem, aby się parlament austryacki, w obec tego co się dzieje na Węgrzech, mógł zebrać przed październikiem, dla uchwalenia przedłożeń ugodowych i taryfy celnej autonomicznej. Zaostrzenie się przesilenia węgierskiego, wskutek odkrytej panamy a tem samem prawie nieuniknionej alternatywy ustąpienia hr. Khuena lub rozwiązania Sejmu węgierskiego, czyni sytuacyę ogólno-państwową tem więcej zawikłaną a zwołanie Izby poselskiej wprost zbytecznem.

„Te powody niewątpliwie wykorzysta nasz Wydział krajowy, aby zażądać dłuższej sesyi sejmowej, na którejby także inne od roku przeszło, wskutek stanu bezkonstytucyjnego („ex lex“) zalegające sprawy krajowe mogły doczekać się wreszcie załatwienia, tem więcej, że wydatki krajowe rosną, a Sejmowi naszemu zawsze brak czasu na głębsze zastanowienie się nad przyszłą polityką finansową kraju.

„Nie wątpimy, że i namiestnik kraju hr. Potocki, bawiący obecnie w Wiedniu, w tymże kierunku wpłynie na rząd centralny.“

Telegramy i telefonematy.

Sprawa cukrowa.

Wiedeń 4. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie, znoszące ustawę cukrową.

Wiedeń 4. sierpnia. Wczorajsza urzędowa *Wiener Abendpost* donosi, że dziś w dzienniku ustaw państwa ukaże się rozporządzenie cesarskie, znoszące ustawę o kontyngencie cukru i pisze, że ponieważ rząd ani chwili nie wątpił, że brukselska konwencya nie zajmie innego stanowiska jak to, jakie zajęła komisya, a niepewność szkodzi przemysłowi cukrowemu, zdecydował się wszystko uczynić, by tego nieznośnego stanu niepewności nie przedłużać. Austryaccy przemysłowcy cukrowi wobec orzeczenia londyńskiego, że cukier austryacki nie będzie dopuszczony na tamtejszy targ, zwrócili się do rządu z prośbą, by jak najprędzej przeszkodę tę usunąć, zwłaszcza, że cukier węgierski był dopuszczony na targ londyński. To nakłoniło rząd do wydania wspomnianego rozporządzenia. Zarazem zawiadamia się, że § 5. ustawy kontyngentowej, nie sprzeciwiający się brukselskiej konwencyi i przez komisyę uznany, który w Austro-Węgrzech stał się prawomocny przez ustawę o podatku cukrowym, pozostanie nadal w mocy. Reszta kwestyi zostanie w drodze porozumienia między obu rządami jak najrychlej załatwiona w duchu konwencyi cukrowej i polityki cłowo-handlowej.

Przekupstwo posłów.

Budapeszt 4. sierpnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu komisyi śledczej w dalszym jej ciągu stwierdził przewodniczący, że krajowa Kasa oszczędności odmówiła żądaniu przesłania sprawozdania o depozytach hr. Szaparego. Komisya postanowiła odnieść się w tej kwestyi do Szaparego, aby sam dostarczył dotyczących wykazów.

Mikołaj br. Banffy oświadcza, że Szapary raz przyznał wobec niego, że jest autorem przekupstwa. Co się tyczy kombinacyj podsuwanych rządowi, może zapewnić, że rząd wogóle w kwestyę tę wcale nie jest wmieszany. Przed wyjazdem Dienesa Banffy jedynie na prośbę Szaparego konferował z Dienesem, lecz rząd w to zupełnie nie był wmieszany, ani nie ułatwiał mu ucieczki. Na dalsze krzyżowe pytania odmawia Banffy odpowiedzi.

Radca ministeryalny Daranyi, brat ministra rolnictwa, zaprzecza kategorycznie przypisywanym mu słowom, jakoby twierdził, że obstrukcyę można przekupić.

Hr. Teleky, szwagier Khuena, oświadcza, że Dienesa nie znał i nigdy z nim nie rozmawiał.

Poseł Szapary, brat Władysława, przedstawił oświadczenie brata, że tenże wskutek ostatnich wypadków jest tak rozstrojony, że nie może zjawić się przed komisyą, gdyż zaszkodziłoby to jego zdrowiu. Pismo Szaparego zawiera także oświadczenie Dienesa, atakujące Pappa i Nessiego, zarzucające między innemi Pappowi, że zdefraudował 500 złr., dane na pomnik Kossutha. Papp i Nessi zgłosili się do zeznawania i oświadczyli, że to jest fałsz.

Wielką wesołość wywołały zeznania Macieja Picka. Zgłosił się sam do zeznań i przedstawił osobiste swe przekonanie, że jest niemożliwe, aby Szapary mógł tak wielką sumę łożyć z własnej kieszeni na przekupstwa, gdyż nie zapłacił nawet długu krawieckiego i innych mniejszych długów.

Prezydent ministrów, hr. Khuen-Hedervary oświadcza, że Szapary opowiadał często o rozmaitych projektach swych, ale zawsze zupełnie ogólnikowo, gdyż świadek nie chciał słuchać szczegółów. Jednakże zeznający wie, że hr. Szapary miał często fantastyczne projekty w sprawach politycznych. O ustawowem przekupstwie dowiedział się dopiero z gazet. Szapary opowiadał także, że zajmie się rozbrojeniem opozycyjnego socyalizmu. Khuen odpowiedział jednak, aby robił co chce, on sam nie może do tego się mieszać. Gdy Szapary zgłosił się doń w sprawie wydania zastawów poniżej 4 k, odpowiedział, że jeśli ma na to pieniądze, może to zrobić, ale rząd węgierski nie ma na to funduszów.

Dalej oświadczył hr. Khuen kategorycznie, że nie stykał się nigdy, ani mówił z osobami, wymienionemi w aferze przekupstwa. Nie uciekał się nigdy podczas swej działalności do walki takimi środkami. Przez 20 lat rządził w Chorwacyi przy pomocy uczciwych środków. Czyż mógłby więc na Węgrzech chcieć używać takich środków jak przekupstwo. Gdy Szapary opowiadał mu o swych projektach, nie zgodził się na żaden z nich. Przez 20 lat rządził w Chorwacyi zawsze na podstawie ustaw, a temi samemi zasadami kierował się podczas krótkich rządów na Węgrzech.

Członkowie liberalnej partyi przerywali zeznania Khuena częstemi okrzykami „Eljen“. Wśród okrzyków „Eljen“ Khuen opuścił salę.

Poseł Eötvös zeznawał następnie w sprawie Nessiego i dowodził, że Nessi nie wiedział, skąd pochodzą ofiarowane mu pieniądze, ale potem dowiedział się, że chodziło o pożyczkę.

Bil irlandzki.

Londyn 4. sierpnia. Izba wyższa przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bil krajowy.

Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil co do budowy floty.

Gastein 4. sierpnia. Przybył tu król belgijski na kuracyę.

Sofia 4. sierpnia. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi o odwołaniu pułkownika Gieslingera, wojskowego attaché w Konstantynopolu, Atenach i Sofii i mianowaniu w jego miejsce podpułkownika przy sztabie generalnym, Kracisa.

Paryż 4. sierpnia. W Rochefort zmarł wczoraj komendant eskadry morza śródziemnego, admirał Pottjer.

Rozmaitości.

Ω **Amerykanka cesarzową Korei.** Z powodu 40 rocznicy panowania cesarz Korei, Yiu-hông, uznał za cesarzową Amerykankę, Emilię Brown, córkę misyonarza, z którą żył już od lat kilku, a syna swojego z tego pożycia mianował następcą tronu. Emilia Brown nosiła dotychczas na dworze koreańskim tytuł „Lady Emsy“ (Emilia), obecnie zaś ma się nazywać jej cesarską mością cesarzową Om, co znaczy: Różowa jutrzenka. Już wiele Amerykanek zdobyło tytuły książęce, hrabiowskie i baronowskie, jedna jest nawet wicekrólową (lady Curzon, małżonka wicekróla Indyj), żadna jednak nie zaszła jeszcze tak wysoko, jak córka misyonarza Browna. W uroczystości instalacyi nowej cesarzowej na tronie koreańskim brali udział oprócz dostojników koreańskich: sir Claude Mac Donald, poseł angielski w Tokio; przedstawiciel Japonii, jeden z członków cesarskiego domu japońskiego i wreszcie poseł Stanów Zjednoczonych z całą świtą i kolonią amerykańską w Seulu. Obecna cesarzowa jest kobietą ładną, obdarzoną bardzo pięknym głosem i talentem do języków. Koreańskiego nauczyła się w przeciągu roku i często służyła za pośrednika i tłómacza pomiędzy swoim ojcem, pastorem presbyteryańskim, a władzami koreańskiemi w sprawach misyjnych. To ją zbliżyło do dworu cesarskiego. Naglona przez cesarza, wstąpiła do haremu, po śmierci pierwszej małżonki cesarskiej zajęła jej miejsce, a dziś jest cesarzową z tytułem koreańskim: *Tsso-sen-is-hap-nun*.

Dział ekonomiczny.

β **Zjazd młynarzy.** Wczoraj odbył się w Pardubicach zjazd młynarzy czeskich z Czech i Moraw, w którym wzięło udział także kilku posłów młodoczeskich. Uchwalono rezolucyę z wezwaniem do rządu, aby zaprowadził w Austryi racyonalną politykę taryfową, aby uniemożliwić węgierskim młynarzom konkurencyę w Austryi. Posłów w rezolucyi wezwano, aby podczas obrad ugodowych z Węgrami w tym kierunku działali, aby także w Węgrzech zniesiono handel terminowy zbożem.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 4. sierpnia. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 660·52, węg. zakład. kred. 729·—. Anglobanku 278·60, Unionbanku 524·—, Banku dla krajów koronnych 409·25, Bankvereinu 477·—, Bodencreditu 912·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwowych 667·50, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 424·—, kolei północnej 5440, kolei czerniowieckiej 578·—, alpiny 363·00, Rima-Muranya 455·—, praskiego towarz. żel. 1612·—, fabryki broni 352·—, tureckie tytoniowe 366·50, oblig. węg. indemniz. 98·35. renta majowa 100·35, austr. renta koronowa 100·60 węg. renta koronowa 99·00, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 99·—, 4-procent. listy banku krajowego 98·75, 4½-procent. listy banku krajow. 102·12, 4-procent. listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·—, 5-procent. listy banku hipotecznego 111·90, 4-procent. galic. oblig. propinac. 100·00, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·35 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·45, losy tureckie 122·00, marki 117·41 ruble 253·—.

Berlin d. 4. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego). Spirytus —·—, Austryackie kredyty 000·—, Disc. Commandit. 000·—.

Frankfurt d. 4. sierpnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 207·50, Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto —·—, Laura —·—.

Paryż d. 4. sierpnia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·62. Mąka 32·05.

Wiedeń 4 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30. Akcya galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1025. — 5 procent. obligacye komunalne Banku krajowego 102. (Kurs pieniężny).

LOSY.

Wiedeń d. 4. sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej Losy. a) procentowe: Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z roku 1880 3% 287·—, Austr. zakł. kr. z. obl. pr. z r. 1889 3% 000·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 złr. 4% 277·00, Uregulow. Dunaju z 1880 100 złr. 5% 278·00, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4% 259·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2% 86·60, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 121·50. b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 złr. 18·80, Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 kor. 490·— Clary 40 złr. 160·—, Pożyczka m. Insbruka 20 złr. 83·— Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20, zł. 72·—. Ofen 40 złr. 164·—, Palffy 40 złr. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 złr. 54·60, Czerw. krzyża węg. tow. 5 złr. 26·60, Losy fund. arc. Rudolfa 10 złr. 66·—, Salma 40 złr. 221·—, Pożyczka Salcburgska 20 złr. 80·—, Pożyczka St. Genois 40 złr. 255·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 452·—.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 4. sierpnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90 do 8·00, pszenica nowa 7·— do 7·25, żyto gotowe 5·80 do 5·90, na term. 5·25 do 5·50, owies obroczny got. 5·50 do 5·80, na term. 4·50 do 4·75, jęczmień past. 4·50 do 4·90, jęczmień browarny 5·10 do 5·50, rzepak 9·50—9·75, rzepak nowy 9·40 do 9·60, groch pastewny 5·25 do 6·50, groch do gotowania 8·00 do 8·50, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·50 do 7·25, kukurudza nowa 5·— do 5.50, stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 160 do 170 koniczyna czerwona 50·— do 55·—, biała 45·— do 58·—, szwedzka 40·— do 55·—, tymotka —·— do —·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 18·00 do 18·10 paritas Tarnopol eskontyngentowy 10·— do 10·25.

Wiedeń d. 4. sierpnia. Cukier (spokojnie) 20·60 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 41·60 do —·—

Budapeszt d. 4. sierpnia. Kurs w koronach po 50 klgr. Notowano pszenicę na październik 7·84 do 7·85, żyto na październik 6·18 do 6·19, owies na październik 5·22 do 5·28, kukurudza na lipiec —·— do —·—, kukurudza na sierpień 6·23 do 6·24, kukurudza na wrzesień 6·24 do 6·25, na maj 1904 4·91 do 4·92, rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty na pszenicę: dobre.

Chęć kupna: dobra.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń d. 4. sierpnia. Kurs w kor. po 50 klgr. Notowano pszenica cisańska 8·15 do 8·65, żyto słowackie 6·80 do 6·95 jęczmień morawski 6·60 do 7·75, kukurudza węgierska 6·65 do 6·75, owies węgierski 6·— do 6·20, rzepak 12·— do 12·50, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie niezmienione.

Stan powietrza: pięknie.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona.)

Przyjechali do Lwowa dnia 4. sierpnia 1903. Z. Antonowicz z Łodzi. Chr. Jokisch z Kijowa. Z. Korzynny z Drozdowic. J. Biedermann z Trembowli. M. Polański z Kamiennej. K. Abgarowicz z Żydaczowa. M. Szatkowski z Wiednia. M. Thom z Zełdca. J. Pieniążek z Lipinki. J. Solmann z Satanowa.

Książe i milionerka. 18

Powieść z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Dowodziłoby to jedynie dobroci serca pani.

— Siadaj, książę — nalegała — i opowiedz wszystko, wszystko bez wyjątku. Lubię nadzwyczajnie tajemnice.

Zanim zdążył rozważyć, co czynił, już wynętrzał się z zupełną szczerością przed młodą dziewczyną.

— Czy nie nudzą panią zwierzenia moje? — pytał. — Nie wiem, dlaczego pragnę dzielić z nią troski osobistej natury. Czuję, że mnie pani lepiej zrozumiesz, niżeli ktokolwiek inny. Skąd czerpię tę pewność — nie umiałbym wytłómaczyć. Jednem słowem, panno Racksole, powiadomię cię o przyczynie mego niepokoju. Eugeniusz, panujący wielki książę w Rudesheim, zniknął bez śladu. Przed kilku dniami mieliśmy spotkać się w Ostendzie. Potrzebował załatwić tutaj ważne interesy i prosił, abym mu towarzyszył. Wysłałem do Londynu Dimmocka, a sam czekałem na Eugeniusza. Nie przybył. Telegrafowałem do Kolonii, ostatniego miejsca jego pobytu. Dowiedziałem się, że wyjechał stamtąd w terminie oznaczonym pierwotnie, że później przejeżdżał przez Brukselę. Ślad jego tedy zaginął między Brukselą a Ostendą. Podróżował tylko ze swoim masztalerzem, o którym również niema wieści. Nie potrzebuję tłómaczyć ci, panno Racksole, że gdy zniknie osoba tak wysokiego stanowiska, jak mój synowiec, poszukiwania czynione być muszą z wielką ostrożnością; nie można dawać o podobnym fakcie ogłoszeń w *Timesie*. Wypadek należy trzymać w tajemnicy. Publiczność tak w Rüdesheim, jak w Berlinie przypuszcza, że Eugeniusz bawi w Londynie i mieszka w tym hotelu, ale dziś rano otrzymałem telegram cyfrowany od najdostojniejszego pana, cesarza niemieckiego, w którym zapytuje, kiedy Eugeniusz spodziewany jest z powrotem w Rüdesheim i żąda, aby stąd prosto udał się do Berlina. Telegram adresowany był do mnie. Otóż, jeśli cesarz przypuszcza, że mój synowiec tu się znajduje, dlaczego mój adres kładzie na telegramie? Wahałem się przez całe trzy dni, jak postąpić, teraz nie mogę już wahać się dłużej. Pojadę do Berlina i osobiście zdam sprawę cesarzowi z tego wydarzenia.

— Zdaje się, że byliście z nim w nieporozumieniu — chciała powiedzieć Nella, ale powstrzymała się w porę i zapytała tylko:

— Cesarz jest waszym przełożonym, wszak prawda? „Pierwszym między równymi", jak go zowiecie?

— Cesarz jest naszym najwyższym panem — odparł Aribert chłodno.

— Czemu, książę, nie rozpoczynasz jawnych kroków w celu odszukania dostojnego synowca? — dowiadywała się młoda dziewczyna, której postępowanie takie wydawało się najprostszem i najwłaściwszem.

— Ponieważ zachodzić mogą dwojakie okoliczności — tłómaczył Aribert. — Albo Eugeniusz został przemocą porwany, albo też pobudki osobiste skłoniły go do zaniechania programu podróży i ukrywania się w miejscu odległem od kolei żelaznej i telegrafu.

— Jakież mogły być te pobudki?

— Nie pytaj pani. W dziejach każdej rodziny nachodzą się epizody...

Nie dokończył zdania.

— W jakim celu książę Eugeniusz przybywał do Londynu?

Aribert zawahał się.

— W interesie pieniężnym — rzekł wreszcie. — Jesteśmy ubodzy i ubożsi nawet, niżeli domyślają się tego w Berlinie.

— Czy mam powiedzieć księciu szczerze, co myślę? — zagadnęła Nella, opierając się o poręcz krzesła i spoglądając na towarzysza z pod na pół przysłoniętych powiek.

Blade jego, dystyngowane oblicze nieprzepartym urokiem przykuwało wzrok dziewczyny do siebie.

— Gdyby pani uczynić to zechciała — prosił.

— Książę Eugeniusz padł ofiarą intrygi.

— Tak pani sądzi?

— Jestem najmocniej o tem przekonana.

— Dlaczego? W jakim celu knowanoby przeciw niemu spiski?

— Powinieneś to książę lepiej wiedzieć odemnie — zauważyła.

— Ha, może, może! — odpowiedział — ale kochana panno Racksole, co panią naprowadziło na ten wniosek?

— Kilka poszlak, odnoszących się do Dimmocka. Czy wasza wysokość podejrzewała kiedykolwiek brak wierności u tego biednego chłopca?

— Był najzupełniej wiernym — dowodził książę, głęboko o tem przeświadczony.

— Przepraszam stokrotnie, ale się książę na nim nie poznał.

— Panno Racksole! gdyby ktokolwiek inny ośmielił się stawić zarzut podobny, tobym... tobym...

— ...Zesłał go do ciemnych podziemi twierdzy w Rüdesheim — żartowała młoda dziewczyna. — Zechciej mnie pan wysłuchać.

I opowiedziała mu wydarzenia, zaszłe w nocy, poprzedzającej jego przybycie do hotelu.

— Utrzymujesz pani, że istniało tajemne porozumienie między biednym Dimmockiem a kelnerem Julianem?

— Istniało niewątpliwie.

— Niepodobna.

— Wasza wysokość raczy pamiętać, że człowiek, który życzy sobie zgłębić tajemnicę, nie może używać słowa „niepodobna". Na usprawiedliwienie Dimmocka powiem, iż on niewątpliwie pożałował popełnionego względem was wiarołomstwa i że prawdopodobnie tę skruchę przypłacił nagłą śmiercią, a ciało jego w sposób tajemniczy zostało wykradzione.

— Czemuż nikt o tem wszystkiem nie wspominał mi pierwej? zawołał Aribert.

— Bo książęta rzadko kiedy słyszeć mogą prawdę — odpowiedziała Nella.

Zdumiony był jej rozwagą, stanowczością, znajomością świata i ludzi.

— Panno Racksole — rzekł — wyznam szczerze, nie spotkałem jeszcze w życiu podobnej do ciebie kobiety. Czy mogę rachować na twą życzliwość i pomoc?

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola.) Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego, p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedzielę i święta) Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) Brodiny, Putny, Suczawy
	5·5	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mezö Laborcz (Pesztu)
	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1,30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa Borysławia
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Bernomothu, Czudina Brodiny Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dnie powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	9·35	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)

Na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
12·45	—	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Bernometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Potuszan. Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·45	Tarnopola, Potutor,
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dnie powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 18/5 do 13/9 wł. w niedzielę i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 wł.) Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w niedziel i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżny, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 16/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja

Z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odch. o god.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 9-tej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Kościuszki l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.